

Pozdrowienia z Przylądka Dobrej Nadziei

Dedykacja dla nauczyciela geografii

Dotarliśmy do półmetku ekspedycji - napisała do nas z Kapsztadu gorliczanka **Jolanta Czupik**, która wraz z **Dominikiem Stokłosa** 18 stycznia wyruszyła z Krakowa fiatem pandą w podróż dookoła Afryki. Oto treść tego miłego listu:

- Chwila oddechu sprzyja wspomnieniom, a mnie w święta Wielkanocne przypomniała się pewna historia ze szkolnych lat. Będąc uczennicą SP nr 1 w Gorlicach, na jednej z lekcji geografii byłam przepytwana ze znajomości mapy.

Stałam przy wielkiej mapie, trzymając wskaźnik tak ciężki, że trzeba było używać obu rąk. Nie za bardzo wtedy znałam mapę Azji, Afryki czy nawet Polski. Ale trudno wymagać od takiego malucha, żeby wiedział co to Kongo czy Zatoką Gwinei Równikowej. Czeakałam cierpliwie na pytanie. I padło: - Proszę pokazać Przylądek Dobrej Nadziei.

Moje małe uśmiechnięte oczka, jak opętane zaczęły go-



Podczas robienia tej fotografii powróciły wspomnienia z dzieciństwa

FOT. ARCHIWUM

nić po tej wielkiej mapie Afryki, a w głowie były się myśli: - Czy to państwo, rzeka czy zatoka? O co on pyta? Wtedy nie wiedziałam ze Przylądek Dobrej Nadziei to sam skrawek Afryki, że tam łączą się dwa

oceany - Atlantycki z Indyjskim. Na miejsce wróciłam z dwójką w zeszycie i nietęgą miną. Pomyślałam sobie wtedy, że muszę kiedyś tam być, ale czym prędzej muszę się dowiedzieć, co to jest ten

Przylądek Dobrej Nadziei. Bardzo mnie ta nazwa zaintrygowała.

W domu po pół godziny szukania znalazłam w atlasie miejsce, przez które do dnia wpadła „pałka”. Pomyśla-

łam sobie, że ta „pałka” nie może pojsć na marne, kiedyś muszę tam być i komuś o tym opowiedzieć. Przesyłam więc moje zdjęcie z miejsca, o którym pierwszy raz usłyszałam, będąc upartą dziewczynką z dwoma kucykami, a które odwiedziłam będąc tak samo upartą, ale dorosłą kobietą. I kto wie - może gdyby nie dwójka w dzienniku od pana Maciora, nie miałabym motywacji, by tutaj dotrzeć. Jak widać, nie każda dwójka jest złą dwójką. Nie namawiam absolutnie do stawiania dwójek, ale do odkrywania w dzieciakach talentów i pasji. Nigdy nie wiadomo, kto wyrośnie z Oskarka, Julki, Danielka czy Karolka.

Dziękuję, że za pośrednictwem „Gazety Gorlickiej”. Pan, który przed laty w wesołej Jolce zaszczepił chęć odkrywania świata, może przeczytać, że jedna z jego uczennic dotarła do miejsc, o których opowiadał w fantastyczny sposób na lekcjach geografii.

JOLANTA CZUPIK